

FILIP SCHMIDT, MARTA SKOWROŃSKA

ŚMIECI I ZAPACHY JAKO WSKAŹNIKI RÓŻNIC I NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH W KRAJOBRAZACH MIEJSKICH

I. WPROWADZENIE

W przestrzeni miejskiej – rodzaju zabudowy, standardzie infrastruktury, stylu architektonicznym – manifestują się różnice między mieszkańcami różnych obszarów, od różnic majątkowych, poprzez etniczne, aż po różnice w stylach życia. Różnice te chcielibyśmy zanalizować, używając dość niecodziennych narzędzi. Problem zróżnicowania mieszkańców i przestrzeni miast pragniemy mianowicie powiązać z badaniami nad zapachem oraz śmieciami – dwoma rozwijanymi w ostatnich latach w humanistyce nurtami badań nad życiem codziennym, zarysowując kilka perspektyw opisywania i analizowania przestrzeni miejskich przez pryzmat unoszących się w nich zapachów i porzucanych w ich obrębie śmieci.

Zarówno analiza kulturowego wymiaru zapachu, jak i zainteresowanie śmieciami – jako obiektem rozważań oraz badań – nie są już w humanistyce czymś zupełnie nowym. Nie wymieniamy tu całego szeregu publikacji powstałych w kręgach anglo- i niemieckojęzycznych, których listę można znaleźć w bardziej wyczerpujących publikacjach na temat zapachu¹ i śmieci², chcielibyśmy wspomnieć przynajmniej o kilku polskojęzycznych pracach w tych dziedzinach. Obszerny rozdział kulturowemu wymiarowi zapachu poświęcił Marek Krajewski³, w kwestii historii zapachu niezastąpiona jest przetłumaczona na język polski praca Alana Corbina⁴, obecnie zaś problemem zapachu zajmują się Marek S. Szczepański i Weronika Ślęzak-Tazbir, których wystąpienie na XIII Zjeździe Socjologicznym w Zielonej Górze dotyczyło m.in. zapachu przestrzeni miejskich⁵. Z kolei analizą problematyki śmieci zajmuje się

¹ J. Raab, *Soziologie des Geruchs. Über die soziale Konstruktion olfaktorischer Wahrnehmung*, UVK, Konstanz 2001.

² S. Strasser, *Waste and Want: The Other Side of Consumption*, Waszyngton 1992; W. L. Rathje, *Archeologia zintegrowana. Paradygmat śmietnikowy*, „Czas Kultury” 2004, nr 4, s. 4-21. M. Thompson, *Rubbish Theory: The Creation and Destruction of Value*, Oxford 1979.

³ M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2003.

⁴ A. Corbin, *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, Warszawa 1998.

⁵ M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Ulica odziana w zapach*, „Czas kultury” 2008, nr 1, s. 26-35.

Włodzimierz Karol Pessel, autor antropologicznego raportu na temat warszawskich śmieciarzy i wysypisk⁶.

Celem tego artykułu jest podsumowanie, na podstawie dotychczas przeprowadzonych analiz, potencjału badawczego, jaki zawarty jest w zapachach i pozostałościach materialnych, gdy potraktujemy je jako elementy różnicujące miejskie przestrzenie, jak również wskaźniki różnic i nierówności społecznych. Najpierw poświęcimy parę słów kulturowej i historycznej zmienności doświadczania zapachu oraz tworzenia i klasyfikowania śmieci oraz relacji między negatywnie waloryzowanymi zapachami oraz odpadkami a społeczną marginalizacją. Następnie przedstawimy kilka ilustracji tego, jak różne zapachy oraz miejsce, sposób składowania i rodzaj śmieci mogą stawać się cechami określonych przestrzeni oraz zamieszkujących je ludzi, zaczynając od różnic pomiędzy miastami przynależącymi do różnych kultur, a następnie przechodząc do tego typu różnic już w obrębie kilku wybranych miast.

II. KULTUROWY WYMIAR ŚMIECI I ZAPACHU

Opisujemy miasta przez pryzmat składających się na nie budynków, zwłaszcza tych słynniejszych. Kojarzemy główne ulice i place. Znamy sklepy. Na ogół jednak nie zatrzymujemy się dłużej nad innymi stałymi elementami miasta, którym są jego śmietniki. Jako wielki, tętniący życiem organizm, kilkuset tysięcy miasto produkuje rocznie kilkaset tysięcy ton śmieci. Społeczeństwa Zachodu, nazywane często konsumentkami, są równocześnie społeczeństwami wyrzucającymi, a ilości produkowanych obecnie śmieci nie sposób porównać z ich ilością z jakiegokolwiek wcześniejszego okresu historycznego⁷. Można oczywiście rozpatrywać tę kwestię z punktu widzenia problemu ekologicznego, a więc dyskutować o recyklingu lub braku miejsca na składowanie odpadów. To jednak nie wtórne kwestie techniczne determinują, ile śmieci wyrzucamy i co definiujemy jako śmieć, lecz czynniki kulturowe. Śmieci są, jak pisze Marek Krajewski, „nie tyle konsekwencją procesów fizycznego zużywania się dóbr, ale przede wszystkim ludzkich praktyk porządkowania i segregowania. Są więc one nie tyle skutkiem *używania* dóbr, co raczej prób *wytwarzania porządku* poprzez usuwanie tego, co ten porządek burzy”⁸. Odwołując się do Mary Douglas, możemy powiedzieć, że *śmieć*, czy po prostu *brud*, to *rzecz nie na miejscu*⁹. Bycie śmieciem lub odpadem nie jest zatem „kwestią posiadania jakiejś szczególnej cechy, czy własności, ale stanowi zawsze skutek działań tego, kto ogląda przedmiot i go używa oraz kontekstu, w którym proces ten zachodzi”¹⁰.

⁶ W. K. Pessel, *Rubbish as Informants: A Cultural Contribution to Polish „Garbeology”*, „Anthropology Matters Journal” 2006, nr 8, <http://www.anthropologymatters.com> (28.12.2006); idem, *Śmieciarze. Antyrecyklingowe studium z antropologii codzienności*, Łomża 2008.

⁷ S. Strasser, op. cit.

⁸ M. Krajewski, *Śmieci w sztuce. Sztuka jako śmieć*, „Zeszyty Artystyczne” 2004, nr 13.

⁹ M. Douglas, *Czystość i zmaza. Analiza pojęć nieczystości i tabu*, Warszawa 2007.

¹⁰ M. Krajewski, *Śmieci...*, s. 51.

Decyzja o degradacji przedmiotu, uczynienia zeń odpadu, jest w pewnej mierze kwestią indywidualnej definicji, ale przede wszystkim bazuje na społecznie konstruowanych kategoriach¹¹. Kategorie te w XIX w. uległy radykalnej przemianie¹². O ile sama czynność wyrzucania wydaje się uniwersalna dla wszystkich kultur i czasów, o tyle jednak to, co się wyrzuca i ile się wyrzuca, jest już kwestią bardzo zmienną kulturowo i historycznie. Aż do XX w. wytwarzano bardzo mało śmieci. „Wieś słomiana nie znała rzeczy zbędnych”, pisał Tadeusz Nowak¹³. Resztki jedzenia dawało się zwierzętom, trwałe dobra przekazywało następnym pokoleniom, a przedmiotami bez użytku bawiły się dzieci. Zepsute rzeczy znajdowały kogoś, kto je naprawiał; istniała nieobecna już dziś kategoria specjalistów od naprawy różnorakich rzeczy – butów, parasoli, podartych pończoch. Cześć rzeczy paliło się w piecach – śmieci ogrzewały pomieszczenia i pozwalały na ugotowanie posiłku. Jak pisze Roch Sulima, „‘Stare, własne śmiecie’ to synonim tutejszości, domowości, znak zasiedlenia, wykładnik tożsamości. Śmiecie to coś, co ‘miecone’ i ‘miecione’, a więc pierwotnie: mnogie, niepoliczalne, rozproszone, oznaczające bogactwo”¹⁴. Era zamkniętego systemu ekologicznego zakończyła się mniej więcej w połowie ubiegłego wieku. Masowa produkcja i dystrybucja wygenerowały tony śmieci. Wyrzucane przedmioty często zachowują jeszcze swoją wartość użytkową, nie usuwa się ich dlatego, że przestały działać czy straciły przeznaczoną im funkcję, ale dlatego, że się znudziły, wyszły z mody i odbierają miejsce nowym, lepszym przedmiotom.

Zmiana podejścia do wyrzucania i radykalna przemiana dotycząca roli i charakteru śmieci, tak jakościowa, jak ilościowa, związana była także – jak przypomina Gavin Lucas¹⁵ – z innym aspektem życia codziennego, który przybrał na przełomie XIX i XX w. nową postać: z szeroko wówczas propagowaną higieną w jej nowoczesnym rozumieniu. Początkowo istotne były tu przede wszystkim zrodzone w drugiej połowie XVIII w. przekonania o chorobotwórczym działaniu woni i substancji wydzielanych przez doły kloaczne i inne miejsca gromadzenia odpadków¹⁶. W świecie arystokratycznym, nawet jeśli odpadki i wydzielane przez nie zapachy traktowano jako coś przykrego, nie usuwano pewnych substancji, składując je w jednym, marginalnym miejscu, lecz raczej – często w dosłownym sensie – przykrywano. By nie odczuwać woni ścieku spływającego ulicą, zalecano na przykład mieć przy sobie, podczas spaceru, perfumy kwiatowe. Organizując wielkie sprzątanie zamiatano brud na jedno miejsce i spychano go w jeden kąt, zamiast budować sieć kanałów odprowadzających nieczystości do jednego, ukrytego zbiornika.

¹¹ Bardziej szczegółowo na ten temat: M. Skowrońska, *Drugie życie przedmiotów. Second hand jako zjawisko społeczne*, UAM, Poznań 2009; M. Skowrońska, F. Schmidt, *Degradacja i rehabilitacja rzeczy: o odzyskiwaniu wartości przez stare przedmioty*, w: *Patrząc na starość. Kultura wizualna starości*, H. Jakubowska, A. Racinińska, Ł. Rogowski (red.), Poznań 2009.

¹² S. Strasser, *Waste and Want: A Social History of Trash*, New York 2000; G. Lucas, *Disposability and Dispossession in the Twentieth Century*, „Journal of Material Culture” 7, 2002, nr 1, s. 5-22.

¹³ Za: R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2004, s. 48.

¹⁴ Ibidem, s. 47.

¹⁵ G. Lucas, op. cit., s. 7-12.

¹⁶ A. Corbin, op. cit.

Sytuacja zaczęła się zmieniać w drugiej połowie XVIII w., gdy na pewne śmieci i odpadki zaczęto patrzeć przez pryzmat zagrożenia dla zdrowia i gdy pewne dotąd najzupełniej zwyczajne elementy krajobrazu, jak doły kloaczne czy leżące po kątach wielu budynków ekskrementy, zaczęły być postrzegane jako drażniące naruszenie porządku. Cmentarze i fosy miast nagle zaczynają w tamtym czasie rozsnuwać swoje zatrute opary, zatrute okazują się być miasta, a rozmaite ich miejsca stają się miejscami nie do wytrzymania¹⁷.

Okres od końca XVIII do końca XIX w. to czas wielkiej przebudowy miast pod kątem założeń nowej higieny. Na jej fali powstają też masowo publiczne śmietniki i wysypiska. *Report on the Sanitary Conditions of the Labouring Population of Great Britain* Edwina Chadwicka skłaniał brytyjskie władze do wystosowania w pochodzącym z 1848 r. *Public Health Act* adresu do władz lokalnych, wzywającego je m.in. do organizowania publicznych służb usuwania odpadków, co ostatecznie uregulowano prawnie w *Sanitary Act* z 1866 oraz *Public Health Act* z 1875 r.¹⁸ Śmietniki, wysypiska, kanały to miejsca, gdzie spycha się odtąd cały brud, zamykając go przed wzrokiem i węchem.

Przedstawiona wyżej kwestia zapachów była – chociażby za sprawą higieny – blisko powiązana z problemem śmieci. To obawa przed chorobotwórczymi miazmatami z gnijących resztek była jednym z głównych czynników skłaniających do reorganizacji gospodarowania odpadami. Jednocześnie takie, a nie inne rozgraniczenie dobrych i złych zapachów, jak również nowoczesny sposób zdefiniowania czystości i brudu przez Norberta Eliasa, związane są z przemianami społeczno-kulturowymi¹⁹.

W odniesieniu do zapachu proces ten w najogólniejszym zarysie oznacza – po pierwsze – ogólny wzrost „zdystansowania” wobec zapachu, który gra w kulturze europejskiej, zwłaszcza współcześnie, o wiele mniejszą rolę niż w wielu innych kulturach²⁰ i wykształcenie się ideału bezwonności oraz nakazu ukrywania całego szeregu zapachów wydzielanych przez ciało czy śmieci (wcześniej określone zapachy należało przykrywać innymi, wiele silnych zapachów nie było jednak obciążonych negatywnym odium). To rosnące dystansowanie się mieszkańców świata zachodniego wobec zapachów Marek Krajewski nazywa *odwonnianiem* życia społecznego, kultury i przestrzeni publicznych oraz prywatnych, któremu to zjawisku towarzyszy *dewaluacja zmysłu powonienia*²¹. Zdaniem autora *Kultur kultury popularnej*, obecność lub brak zapachu nie tylko wiąże się z opozycją barbarzyńskie vs. cywilizowane, lecz także odnosi się do podstawowej dystynkcji pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Tym, co łączy człowieka i świat zwierząt, jest wydzielanie zapachu, tym zaś, co ma dać gatunkowi ludzkiemu wyjątkowość, jest eliminacja i modyfikacja tego zapachu. Ponadto Marek Krajewski łączy zdystansowanie wobec zapachu z powstaniem nowego typu społeczności, określanej przez niego jako ekologiczna, a której cechą definiującą jest *nieprzeszkadzanie sobie* oraz

¹⁷ G. Vigarello, *Czystość i brud: higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1996, s. 153-156.

¹⁸ G. Lucas, op. cit., s. 8-9.

¹⁹ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980.

²⁰ Por. J. Raab, op. cit., s. 34-37 i 54-76.

²¹ M. Krajewski, *Kultury...*, s. 254-257.

prawo do *posiadania nienaruszalnej przestrzeni „ja”*²². Eliminacja zapachu chroni więc przed naruszaniem przestrzeni innych²³.

Po drugie – podobnie jak w wielu innych sferach związanych z codziennym używaniem i pielęgnacją ciała, w ramach omawianego procesu cywilizacyjnego doszło do wykrystalizowania się żywych do dziś standardów, które wyraźnie rozgraniczają zapachy niekulturalne i barbarzyńskie od cywilizowanych i wyznaczają cywilizowane sposoby obchodzenia się z zapachem (tzn. eliminację rozmaitych zapachów z miejsca zamieszkania, z dzielnicy, z miasta, a więc „dezodoryzującą higienę”, tzw. „prywatyzację ekskrementów”, kanalizację oraz wentylację)²⁴. Zapach stał się w XIX w. wyraźnym środkiem dystynkcji i manifestowania społecznego prestiżu, pozwalającym odróżnić się od innych klas społecznych. Zapach osobniczy, będący efektem nieodpowiedniej higieny, oznaczał marginalizację jednostki, podczas gdy troska o zapach ciała, przejawiająca się w praktykowaniu nowych wzorców higieny, stanowiła manifestację posiadania odpowiednich umiejętności i potwierdzała wysoki status społeczny²⁵.

Gdy pod koniec XVIII w. zaczęto obawiać się nagromadzonych w jednym miejscu brudu i śmieci oraz wydzielanych przez nie zapachów, miejscami szczególnie podejrzanymi stały się zwłaszcza te, w których gromadzili się biedacy i kategorie wykluczone. Jeszcze w latach dwudziestych XX w. europejskie podręczniki dobrych manier ostrzegały czytelnika przed kontaktem cielesnym czy choćby przebywaniem w tej samej przestrzeni z osobami należącymi do niższych warstw społecznych²⁶. Podobnie jak w innych systemach społecznych o dużym rozwarstwieniu społecznym i daleko posuniętej hierarchiczności i sztywności struktury społecznej, grupy outsiderów definiowane były wówczas jako brudne czy „niehumanitarne”, a kontakt cielesny lub nawet samo przebywanie z nimi stały się przedmiotem tabu, o czym pisał Georg Simmel. Problemy w relacjach między Murzynami a białymi w USA czy właśnie problemy w zbliżeniu się świata ludzi wykształconych i świata robotniczego – aktualne u początku XX w. – wynikały, jak przekonywał G. Simmel, z niezwykle trudnej do przezwyciężenia awersji wobec rozciągającej się wokół ciał jednostek należących do przeciwnego społecznego środowiska „atmosfery” (*Körperatmosphäre*), czyli otaczającej je aury zapachowej. Obawa przed cielesnym kontaktem z ludem, który obleka „czcigodny pot pracy”, była trudna do przezwyciężenia: „Kwestia społeczna jest nie tylko kwestią etyczną, ale i kwestią nosa [*Nasenfrage*]”²⁷. Zbliżenie różnych światów społecznych, różnych środowisk rozbija się – zdaniem G. Simmla – o nieprzezwyciężalność wrażeń zapachowych²⁸.

²² Ibidem, s. 260.

²³ Por. J. Raab, op. cit., s. 156-177.

²⁴ Ibidem, s. 93.

²⁵ M. Krajewski, *Kultura...*, s. 257-258.

²⁶ C. Wouters, *Informalisierung: Norbert Elias' Zivilisationstheorie und Zivilisationsprozesse im 20. Jahrhundert*, Opladen 1999.

²⁷ G. Simmel, *Soziologie der Sinne*, „Die Neue Rundschau” 1907, nr 18 (9), s. 1025-1036.

²⁸ Por. J. Raab, op. cit., s. 81-84 i 156-177.

Piękny zapach – a w nowoczesnej Europie także kontrolowanie określonych zapachów – oraz brak kontaktu z odpadkami lub też ostentacyjne konsumowanie, niszczenie albo wyrzucanie są, najogólniej mówiąc, oznaką przynależności do warstw wyższych czy dominujących grup kulturowych. Kilka ilustracji tego zjawiska przedstawiono w drugiej części artykułu.

III. ZAPACH I ŚMIECI W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ – ILUSTRACJE EMPIRYCZNE

Jak już powiedziano, zapach i śmieci mają wiele wspólnego. Im dalej od zbyt silnego zapachu i śmieci (brudu), tym dalej od – społecznie konstruowanej jako przeciwieństwo kultury, wyrafinowania i dystynkcji – natury. Zarówno to, co uznane za śmieci, jak i to, co nieprzyjemnie (albo też po prostu intensywnie) pachnie, jest ukrywane, spychane na margines i społecznie nisko wartościowane. Kategoria brudu ustanawia często granicę pomiędzy dwoma sferami: zewnętrzne–wewnętrzne, ja–obcy, forma–bezsztaltność, zdrowe–chore. To, co trafia na wysypisko, wchodzi do sfery niewidzialnego, sfery tego, przed czym się zamknęliśmy, czego się pozbyliśmy, co przykryliśmy. Stąd grupy o niskim statusie społecznym kojarzone są z brudem i śmieciami oraz charakterystycznymi i silnymi zapachami lub bezpośrednio określane jako „śmieci” czy „brudasy”, ci zaś, którzy wchodzi w kontakt ze sferą zmarginalizowaną (śmieciarze, bezdomni przeszukujących śmietniki, ale i mające kontakt z tym, co nieczyste – niższe kasty w Indiach), również definiowani są jako margines i odsuwani z pola widzenia. Owe powiązania między śmieciami i brudem a sferą społecznych nierówności zilustrować chcielibyśmy najpierw w kontekście różnic między miastami różnych kultur, a następnie w odniesieniu do różnic między określonymi środowiskami społecznymi czy kulturami zamieszkującymi jedno miasto.

Analizą pierwszego z wymienionych wymiarów – różnicami między miastami przynależącymi do różnych kultur – zajęli się m.in. Graham Dann i Jens Kristian Steen Jacobsen, wychodząc z założenia, że charakter miejsca definiuje nie tylko – uprzywilejowany dotąd w analizach socjologicznych – jego aspekt wizualny, lecz także aura zapachowa. Posługują się oni pojęciem wprowadzonym do tego typu analiz przez Douglasa Porteousa, mianowicie *smellscape*; oznacza ono, że do określonych przestrzeni przywiązane są nie tylko ich obrazy, ale i określone zapachy²⁹.

G. Dann i J.K. Steen Jacobsen zanalizowali prace 65 autorów literatury podróżniczej, szukając w nich opisów zapachu miejsc. Uzyskali w ten sposób zbiór wyobrażeń opisujących zapachy grup etnicznych i przestrzeni geograficzno-kulturowych, a więc wspomnianych *smellscapes*.

Wszystkie analizowane przestrzenie miejskie należące do krajów rozwijających się opisywane są w literaturze bardzo pejoratywnie. Aż 13 z 23

²⁹ G. Dann, J. K. Steen Jacobsen, *Tourism Smellscapes*, „Tourism Geographies” 5, 2003, nr 1, s. 2-25.

opisów ma zdecydowanie negatywny wydźwięk. Zapach Arabii Saudyjskiej przyrównany jest do potu, literacki Katar pachnie jak worki ze śmieciami, a Liban – niczym surowe ryby. Jeden z autorów określił też zapach Marakeszu jako „mieszankę wielbłądów, czarnych ciał i smażeniny”, a Maroko jako woń „brudnych skarpetek i cytrynowego budyniu leżącego zbyt długo w lodówce”. Nieliczne miasta opisane zostały w kategoriach neutralnych, na przykład Rio de Janeiro, które przypominać ma – zdaniem pisarza – zapach smażonej ryby, czosnku i morza, Meksyk, pachnący „słońcem, ruchem i hałasem”, czy Nairobi, w którym unosi się woń „drzewa sandałowego, fermentujących owoców i dymu papierosowego”. Jedyne trzy pozytywne charakterystyki odnoszą się do niektórych opisów Rio de Janeiro, Rjeeling w Indiach i Taizz w Jemenie. Rio ma „temperament intensywnych perfum”, a Taizz – „aromat kobiecych pachnideł i słodkiej bazylii”.

Interesujące są też literackie opisy nowoczesnych miast. W epoce nowoczesnej miasto zamieszkuje, z jednej strony, pachnąca burżuazja, z drugiej – cuchnące masy. Poza tym, zapach brudu i ekskrementów zastąpiły fabryczne wyziewy i odpady przemysłowe. Opisy miast nowoczesnych są najbardziej pejoratywne ze wszystkich; powtarzającym się motywem jest fetor wydobywający się z rzeźni, fabryk i zakładów produkcyjnych.

We współczesnych opisach miast zachodnich ich zapachy najczęściej charakteryzowane są pozytywnie; z trzynastu odnalezionych przez autorów opracowania opisów sześć jest pozytywnych, trzy neutralne i cztery negatywne. I tak, Marsylia pachnie świeżymi croissantami i napoleonkami, Ohio – mieloną kawą, a Lucca – szynką parmeńską i różami. Jako kontrast do tego stanu rzeczy, autorzy badania przywołali literacką charakterystykę miast byłego bloku wschodniego. Jest ona kolejnym przykładem na powiązanie wykluczonych miejsc z wykluczonymi zapachami. Moskwę przedstawiano na przykład poprzez odniesienie do „cuchnących fal potu, dymu i pary”, Warszawa zaś, zdaniem jednego z pisarzy, Jana Morrisa – pachniała gotowanymi ziemniakami i benzyną.

W wypadku drugiego wymiaru analizy, a więc zróżnicowania wewnątrz poszczególnych miast, również można – z jednej strony – mówić o różnicach w zapachach i śmieciach charakterystycznych dla dzielnic zamieszkiwanych przez odmienne grupy etniczne, z drugiej zaś – o różnicach między dzielnicami typowymi dla ludzi o różnym statusie socjoekonomicznym czy stylu życia. Użyteczniejsze wydaje się jednak wyróżnienie trzech płaszczyzn, na których obydwa te rodzaje różnic między mieszkańcami miasta znajdują odbicie w zapachach i śmieciach.

Po pierwsze, także wewnątrz miast poszczególne dzielnice, zależnie od kategorii etnicznej i socjoekonomicznej mieszkańców tej dzielnicy, różnią się swą zapachową aurą oraz tym, jakie śmieci są w nich obecne (lub nieobecne).

Różnicom między zapachami różnych kultur i grup etnicznych poświęcono także studia empiryczne odnoszące się do mieszkańców pojedynczych aglomeracji. Najczęściej zajmowały się one różnicami w aurze zapachowej otaczającej środowiska społeczne zdefiniowane na bazie różnic etnicznych. Eric Cohen badał znaczenie zapachu w kulturze i miastach w Tajlandii.

Zaobserwował on między innymi, że w Bangkoku kwestia higieny osobistej jest istotniejsza niż utrzymywanie czystości miejsca i że jego respondenci – bardzo wrażliwi na osobnicze zapachy – przejawiali obojętność nawet intensywnych i nieprzyjemnych zapachów zamieszkiwanych miejsc³⁰. Podobne badania w innych krajach prowadził Ivan Illich, chyba jednak w najciekawszy sposób opisuje to zagadnienie Kelvin Low, który analizował w kategoriach zapachowych Singapur. K. Low pokazuje, że społeczna kategoryzacja, na przykład rasowa, nie musi opierać się na aspektach wizualnych (kolor skóry, ubranie), ale że równie istotnym czynnikiem w procesie stereotypizacji są wyobrażenia i przewidywania aktorów społecznych co do zapachu miejsc i zamieszkujących je grup społecznych³¹. Z wywiadów z mieszkańcami, które przeprowadził, trzy grupy etniczne: Hindusów, Malajów i Chinczyków, wyłaniają się jako wyraźnie zdefiniowane poprzez zapach, jaki jest przypisywany im oraz miejscom, w których mieszkają. Badani charakteryzowali nieraz swoich – należących do innych grup etnicznych – sąsiadów, ograniczając opis wyłącznie do różnic w zapachu. Oto wypowiedź jednego z respondentów:

„Sikhowie i Hindusi pachną inaczej. Myślę też, że muzułmanie [...] i Malajczycy, myślę, że to przez rodzaj potraw, jakie gotują i jedzą, to przenika to środowiska, w którym żyją, do ich ubrania, oddechu i skóry. Wchodząc do mieszkania, można tak naprawdę tylko na podstawie zapachu powiedzieć, czy żyje tam rodzina chińska, malajska czy hinduska”³².

Jeszcze lepiej i rzetelniej zbadany został wątek różnic pomiędzy różnymi „kulturami śmierci”, a to dzięki wyjątkowo rozbudowanemu projektowi badawczemu, realizowanemu przez zespół amerykańskich antropologów pod kierownictwem Williama Rathje, który od 30 lat bada odpadki wyrzucane przez mieszkańców Stanów Zjednoczonych, wychodząc z założenia, że archeologia nie musi ograniczać się do badania tego, co pozostało po ludziach zamierzchłych epok, skoro tak wielkie pokłady świeżych materialnych pozostałości znaleźć może archeolog na wszechobecnych dziś śmietnikach³³. Zatem przeszukuje się tysiące kontenerów i pojemników na śmieci, a ich zawartość drobiazgowo sortuje, klasyfikuje i analizuje. Jednocześnie przeprowadza się wywiady z mieszkańcami, do których należą rozkopywane śmietniki, dotyczące ich opisu na temat tego, co i w jakich ilościach wyrzucają³⁴. Wyniki Garbage Project i stworzony na ich bazie tzw. paradygmat śmietnikowy pozwalają na wysunięcie niezwykle interesujących wniosków odnośnie do socjologicznych teorii działania, tu jednak ograniczymy się jedynie do przedstawienia tych, które związane są z tematem artykułu, a które dotyczą relacji między rodzajem wyrzucanych śmieci a przynależnością etniczną i socjoekonomiczną. Mieszkańcy miasta

³⁰ Za: K. Low, *Ruminations of Smell as Sociocultural Phenomenon*, „Current Sociology” 53, 1995, nr 3, s. 397-417.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ W. L. Rathje, *The Garbage Decade*, „American Behavioral Scientist” 28, 1984, nr 1, s. 10-11.

³⁴ M. Shanks, D. Platt, W. L. Rathje, *The Perfume of Garbage. Modernity and the Archeological*, „Modernism/Modernity” 11, 2004, nr 1; W. L. Rathje, *Paradygmat...*, s. 10-11.

należący do różnych grup etnicznych lub kategorii socjoekonomicznych odmiennie bowiem definiują śmieci i inaczej je traktują. Garbage Project pozwala w tym względzie, na przykład, na porównanie resztek jedzenia w śmietnikach zamieszkującej USA ludności białej oraz Latynosów. Ci ostatni – po pierwsze – wyrzucają generalnie mniej jedzenia niż biali, co wiąże się jednak w większym stopniu nie tyle ze statusem socjoekonomicznym przedstawicieli obu tych grup etnicznych, ile raczej z tym, że choć potrawy kuchni latynoskiej są bardzo urozmaicone, ich podstawowe składniki są proste i jest ich mniej niż w przypadku potraw przygotowywanych przez białych. Tymczasem, zgodnie z podstawową regułą dotyczącą wyrzucania resztek jedzenia, najczęściej wyrzucane są te produkty, które kupowane i spożywane są rzadziej i z którymi nie są związane nawyki wyznaczające to, co spożywa się na co dzień³⁵. Po drugie – zawartość śmietników pozwala odtworzyć i zweryfikować zwyczaje kulinarne obu grup (czy to na skutek świadomego zatajania informacji, czy to ze względu na trudność z określeniem lub dostrzeżeniem swoich codziennych nawyków, dane ankietowe na tego typu tematy są często bardzo mylące, zwłaszcza gdy dotyczą produktów takich, jak alkohol czy tłuszcze, stąd konieczne jest porównywanie danych zebranych na śmietnikach, dzięki ankietom oraz badaniom gospodarstw domowych). Latynosi w USA spożywają np. zdecydowanie więcej świeżych owoców i warzyw³⁶ i jednocześnie, ze względu na ściślejsze ich wkomponowanie w codzienną dietę, mniej ich wyrzucają³⁷.

Ilość jedzenia wyrzucanego w krajach Zachodu jest ogromna (z każdego gospodarstwa domowego w USA na śmietnik w ciągu roku trafia średnio 212 kilogramów produktów żywnościowych, z czego 14% to produkty nierozpakowane i nieprzeterminowane). Jak nietrudno się domyślić, istnieją w tym względzie różnice między śmietnikami usytuowanymi w dzielnicach biednych i zamożnych, także ilość wyrzucanych śmieci może być zatem wskaźnikiem zamożności³⁸. W Polsce do badań Williama Rathje nawiązuje Włodzimierz Karol Pessel, opisujący śmietniki warszawskie³⁹ oraz ludzi żyjących w tych obszarach miejskich aglomeracji, w których odpady stanowią domonujący element krajobrazu, a śmietniki – źródło zasobów do ponownego wykorzystania⁴⁰.

Powracając do wątku zapachowego, w krajach współczesnego Zachodu czy nawet w polskich realiach nie mamy już do czynienia z tak daleko posuniętą separacją środowisk i warstw społecznych od siebie, jaka istniała na przełomie XIX i XX w., gdy cytowane przez nas wcześniej uwagi formułował Georg Simmel, a wskutek wzrastającej powszechności dezodoryzacji, zapach utracił część swojej mocy stratyfikacyjnej. Co więcej, zapach może dziś coraz łatwiej zostać zarówno oddzielony od substancji, która go wydzielala, jak i przenoszony

³⁵ W. L. Rathje, *The Garbage...*, s. 17-18; idem, *Paradygmat...*, s. 19.

³⁶ T. W. Jones: *Using Contemporary Archaeology and Applied Anthropology to Understand Food Loss in the American Food System*, <http://www.communitycompost.org/info/usafood.pdf> (30.12.2007).

³⁷ W. L. Rathje, *The Garbage...*, s. 19.

³⁸ T. W. Jones, op. cit., s. 2.

³⁹ W. K. Pessel, *Rubbish...*, passim.

⁴⁰ W. K. Pessel, *Śmieciarze...*, passim.

w różne miejsca⁴¹. Przestrzeń ma zatem możliwość wyswobodzenia się od określającej ją dotychczas woni. Jak się jednak wydaje, wciąż mamy do czynienia z miejscami w pewien sposób określonymi przez wypełniający je zapach, a więc tak zwanymi *smellscales*. Wspomniany już Graham Dann pisze w tym kontekście o Nowym Jorku, w którego dzielnicach zamieszkałych przez emigrantów zapachy są na tyle silne, że można by wyłączyć zmysł wzroku i rozpoznawać węchem dzielnicę polską, chińską czy włoską. W czasach żelaznej kurtyny, przypomina z kolei Porteous, państwa bloku wschodniego opisywano jako cuchnące kapustą i gotowanymi ziemniakami. *Smellscale* nie musi oczywiście oznaczać wyłącznie tego, co marginalizowane czy wykluczone, jak dzielnica emigrantów w bogatej metropolii. W świecie postmodernistycznym, *smellscales* to coraz częściej miejsca, w których dominuje celowo utrzymywany i strzeżony brak zapachu albo też nasycę się je zapachami naśladującymi naturę, kwiatowymi czy roślinnymi. Zapachy te są często doskonalsze od naturalnych, pisze Marek Krajewski⁴²; ich intensywność i trwałość przewyższają pierwowzory.

Sztuczne przestrzenie zapachowe wytwarzane są często w celach perswazyjnych, przede wszystkim zachęcania konsumentów do kupna większej ilości produktów. Takim modelowym miejscem jest supermarket, w którym np. zintensyfikowana woń świeżego pieczywa pobudza uczucie głodu i skłania do zwiększonego kupna produktów żywnościowych. Marek Krajewski wspomina też o salonach samochodowych, gdzie klienci „wabieni są wonią ekskluzywnych perfum rozpylanych automatycznie podczas otwierania wejściowych drzwi”, czy adrostenonie, substancji zawartej w męskim pocie; skrapianie nią listy pomagały w ściąganiu długów przez banki⁴³.

O tym, że różnice i bariery zapachowe wciąż istnieją, świadczy także praca Jürgena Raaba⁴⁴, dotycząca zapachów preferowanych przez osoby należące do różnych klas społecznych i prezentujących różne style życia, oraz – wykorzystywane przez niemieckiego socjologa – komercyjne badania dotyczące preferencji osmotycznych ludzi, którzy należą do podobnych kategorii społecznych z powodu podobnej zapachowej atmosfery i dobrze czują się w dzielnicach i domach osób wywodzących się z podobnych środowisk. Spostrzeżenia te potwierdzają także wyniki innych projektów badawczych. Przeprowadzona w latach dziewięćdziesiątych seria eksperymentów z zakresu psychologii społecznej, dobrze podsumowana przez Roberta Barona⁴⁵ (tak jak jego własne badania w centrach handlowych), potwierdziła, że określone zapachy pozytywnie korelują także z gotowością do pomagania innym ludziom oraz dobrym nastrojem, i to również u tych respondentów, którzy nie odczuwali wyraźnie i bezpośrednio, że w pomieszczeniu unosi się pewna woń. Tego rodzaju „aromaterapie” stosuje się też w innych miejscach publicznych, na przykład

⁴¹ Por. M. Krajewski, *Kultury...*, s. 270-286.

⁴² Ibidem, s. 285.

⁴³ Ibidem, s. 282-283.

⁴⁴ J. Raab, op. cit., s. 266-332.

⁴⁵ R. Baron, *The Sweet Smell of... Helping: Effects of Pleasant Ambient Fragrance on Prosocial Behavior in Shopping Malls*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 23, 1997, nr 5, s. 498-503.

obecnie w angielskim metrze realizowany jest projekt rozpylania woni cytrusowych. Marek Krajewski pisze też o zapachach wanilii i pomarańczy rozpylanych w gabinetach dentystycznych, ponieważ badania wykazały, iż redukują one ból, oraz o plastrach o zapachu wanilii przyklejanych przez osoby, które starają się zredukować wagę swego ciała⁴⁶.

IV. JAK DALEKO DO ŚMIECI

Powyższe rozważania dotyczyły tego, jak określone środowiska społeczne i/lub określone miejskie przestrzenie scharakteryzować można na podstawie otaczającej je aury zapachowej oraz znajdujących się w ich pobliżu śmieci. Tymczasem mieszkańcy miasta mogą różnić się także częstością kontaktów ze śmieciami lub czynnościami wymagającymi styczności ze źle kojarzonymi zapachami.

Kilka kwestii wymagałoby tu rozpatrzenia. Po pierwsze, kwestia ponownego używania śmieci i ich „wskrzeszania” przez osoby biedniejsze oraz zbieranie śmieci przez takie osoby w celu ich późniejszej sprzedaży. Konsumpcja śmieci wytwarzanych przez ludzi bogatych przez biedotę może być rozumiana jako użycie przez wykluczonych tego, co klasy wyższe *definiują* jako śmieci. Innymi słowy, tym, co określa wysoką pozycję, jest możliwość pozbywania się przedmiotów, które posiadają jeszcze wartość użytkową, a straciły symboliczny potencjał (najczęściej po prostu przestały być modne); i odwrotnie – o niskiej pozycji świadczyłoby posługiwanie się rzeczami zdewaluowanymi w systemie mody⁴⁷. W niektórych gospodarstwach domowych istnieją też prywatne praktyki recyklingowe, polegające na ponownym wykorzystywaniu zużytych obiektów, zwłaszcza opakowań. Kartoniki, puszki i pudełka służą na przykład jako pojemniki do przechowywania żywności albo doniczki. Ponadto, biedni konsumują śmieci bogatych w dosłownym sensie – gromadząc przedmioty, które trafiły na wysypisko, nierzadko wykazując się niezwykłą pomysłowością w adaptowaniu tych rzeczy dla swoich potrzeb. Zużyte opakowania, niemodne ubrania i zepsute zabawki mogą zamienić się więc w meble czy biżuterię. Znalezione śmieci można również sprzedać – jak się okazuje, asortyment niektórych komisów i antykwariatów po części składa się z przedmiotów odkupionych od zbierających je bezdomnych⁴⁸.

Kolejna kwestia to problem tego, kto pracuje przy usuwaniu odpadów, kto w społeczeństwie konsumentów zajmie się tym, na co nie lubimy patrzeć i o czym wolimy nie pamiętać. Jak pisze – cytowany przez Zygmunta Baumana – Richard Rorty, nasuwa się więc pytanie, czy wystarczy nas do wywożenia śmieci wytworzonych przez nasz styl życia, czy znajdzie się dostateczna liczba ludzi gotowych *brudzić sobie ręce czyszczeniem naszych toalet*⁴⁹. Przedmiotami niedotykalnymi, pisze Z. Bauman⁵⁰, zajmują się, jak w społeczeństwach kastowych, niedotykalni, a więc – w przypadku zachodnich społeczeństw

⁴⁶ M. Krajewski, *Kultury...*, s. 283.

⁴⁷ Por. M. Skowrońska, F. Schmidt, op. cit., s. 336-343.

⁴⁸ M. Skowrońska, op. cit., s. 59.

⁴⁹ Z. Bauman, *Życie na przemiast*, Kraków 2004, s. 75.

⁵⁰ Ibidem, s. 95.

– *underclass*. *Ludzie-odpady*, jak pisze dalej autor *Życia na przemiał*, zbierają odpady z konsumenckiego stołu. Śmieciarze, poruszając się w sferze przedmiotów zdegradowanych, niewidocznych i zepchniętych z pola widzenia, zostają skazani na społeczną marginalizację. Ma to swoje odzwierciedlenie również na poziomie językowym: zwroty „ty śmieciu” lub „śmieciarzu” są odbierane jako obraźliwe.

Trzecia kwestia, to problem tego, gdzie składowane są śmieci, zwłaszcza odpady toksyczne, których produkuje się dziś na samym obszarze Unii Europejskiej miliardy ton, i które zagrażają nie tylko środowisku, lecz także zdrowiu i życiu mieszkańców pobliskich obszarów. Jako że nie opracowano skutecznego rozwiązania problemu odpadów przemysłowych, mamy dziś do czynienia z eksportem takich śmieci z Zachodu do krajów biedniejszych. Europejska Agencja Środowiska donosi, że corocznie do krajów peryferyjnych trafia 120 000 ton niebezpiecznych dla życia odpadów przemysłowych. Tym samym śmieci kolejny raz wyznaczają linię demarkacyjną pomiędzy światem dominujących i światem wykluczonych. Kraje peryferyjne są miejscem migracji brudnych technologii; traktuje się je jako wysypisko produkowanych w krajach Europy Zachodniej śmieci⁵¹.

Problem rozmieszczenia niebezpiecznych dla mieszkańców wysypisk, poza kontekstem międzynarodowym, dotyczy też konkretnych miast. Debata na ten temat toczyła się na przykład w Stanach Zjednoczonych w latach dziewięćdziesiątych po tym, jak Komisja Sprawiedliwości Rasowej opublikowała w 1987 r. dane, z których wynikało, że wyróżnione na bazie kodu pocztowego okręgi, w których składowane są toksyczne śmieci, mają dwukrotnie wyższy odsetek niebiałej ludności niż okręgi bez tego typu wysypisk. Należy wszakże zauważyć, że późniejsze analizy⁵² nie dowiodły już jednak aż tak silnego związku między ilością toksycznych odpadów a odsetkiem mniejszości etnicznych wśród mieszkańców tych miejsc, natomiast gdy związek ten jest widoczny, jest on raczej efektem wtórnego obniżenia się statusu tej części miasta, w której umieszcza się odpady, niż celowego lokowania odpadów tam, gdzie już wcześniej mieszkała ludność niebiała. W dłuższym bowiem okresie składowanie odpadów w jakimś miejscu może doprowadzić do tego, że teren uprzednio „neutralny” stanie się miejscem zamieszkania typowym dla osób o niższym statusie, gdy lepiej sytuowani (a więc przeważnie biali), którzy mogą sobie na to pozwolić, opuszczają zdevaluowaną za sprawą wysypiska dzielnicę, a niższe ceny i/lub bliskość miejsc zatrudnienia w przemyśle przyciągnie biedniejszych (a więc i częściej – niebiałych).

V. ŚMIECI JAWNE I UKRYTE

Należy też zwrócić uwagę, że określone przestrzenie miejskie różnią się także wyglądem miejsc składowania śmieci i tym, na ile i jak śmieci zostają ukryte. W tym celu warto spojrzeć, jak różnie wyglądają same śmietniki i ich

⁵¹ Por. M. Skowrońska, op. cit., s. 43.

⁵² J. M. Oakes, D. L. Anderton, Andy B. Anderson, *A Longitudinal Analysis of Environmental Equity in Communities with Hazardous Waste Facilities*, „Social Science Research” 25, 1996, nr 2, s. 125-148.



Fot. M. Skowrońska, F. Schmidt.

otoczenie w różnych dzielnicach miast. Trzy wybrane zdjęcia miejskich podwórek Poznania, jakie tu zaprezentowano, ilustrują powiązania między statusem pewnych typów przestrzeni a tym, w jakim stopniu brud i odpady są widoczne, a na ile usunięte z pola widzenia. Na jednym końcu skali sytuuje się



Fot. M. Skowrońska, F. Schmidt.

podwórze w centrum Poznania, obok budynków zamieszkałych w większości przez osoby o niskim statusie materialnym.

Śmietnik umiejscowiony jest tam tuż pod oknem mieszkańców; wchodząc na podwórze nie sposób go przeoczyć. Nadmiar niewywożonych regularnie odpadów sprawia, że pojemnik znika zupełnie za przygniatającą go stertą śmieci. Mieszkańcy kamienicy są w bezpośrednim kontakcie z wyrzucanymi przez siebie przedmiotami; nie zastosowano żadnych strategii estetyzacyjnych, nie podjęto prób odgródzenia się od śmietniska. Nie sposób też odgrodzić się od nieprzyjemnego zapachu, wydobywającego się z kąta podwórza.

Przeciętne podwórko w jednej z niewyróżniających się poznańskich dzielnic prezentuje trochę inny obraz. Pojemniki ustawiono przy pozbawionej okien ścianie budynku. Wtapiają się one kolorystycznie w tło, nie widać też śmieci, najwyraźniej wywożonych stamtąd odpowiednio często. Teren wokół śmietnika jest uprzątnięty, a podwórze ma neutralny zapach.

Wreszcie, przykład z drugiego końca śmietniskowej skali pochodzi z jednego z najbardziej ekskluzywnych osiedli poznańskich, sąsiadującego z luksusowym centrum handlowym. Pojemniki na śmieci są tu całkowicie niewidoczne, ukryte za estetycznym zabudowaniem wykonanym z takiego samego materiału, jak otaczające je budynki. W ten sposób miejsce to zostało uwolnione od negatywnych konotacji z tym, co brudne, a śmieci sprawiają wrażenie niewidzialnych. Mieszkańcy oraz bywalcy centrum handlowego zostali odseparowani od nieprzyjemnych wrażeń zapachowych.



Fot. M. Skowrońska, F. Schmidt.

* * *

W artykule starano się naszkicować możliwości wykorzystania badań i obserwacji różnic w obchodzeniu się z zapachami i śmieciami do badań nierówności miejskich. Wydaje się, że to, co niektórzy, szumnie i pewnie nieco zbyt pompatycznie, nazywają „socjologią zapachu” i „archeologią śmieci”, dyscypliny raczej niszowe, a jednak bardzo inspirujące, mogą znaleźć zastosowanie w badaniach empirycznych realizowanych w polskim kontekście.

mgr Filip Schmidt

mgr Marta Skowrońska

*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu*

RUBBISH AND SMELL AS DETERMINANTS OF DIFFERENCES AND SOCIAL INEQUALITIES IN URBAN SPACE

S u m m a r y

The aim of the paper is to demonstrate how different ways of dealing with rubbish and smell may be used in sociological studies of urban space and social inequalities. Studies of this kind are also carried out in Poland. The paper focuses on the cultural aspects of rubbish and smell, and places them in relation to the display of social differences and inequalities in urban space. The starting point of the discussion is the observation that the way in which smells are classified and used, as well as the definition of what rubbish actually is have undergone a series of historical and cultural changes. A very important element of those changes has been the struggle for power and efforts to be different than others. Smell and the distance to rubbish were used in that struggle as means of differentiation and stigmatisation. The paper provides a number of examples of how rubbish (its location, treatment, recycling, frequency of direct touch with it or its content, or even the look of the rubbish bin) and smell in different city quarters are related to the social status of the city inhabitants. Instances of an intentional creation of a scent aura of particular places as well as ways of hiding rubbish by taking it off sight in order to create an atmosphere of the exclusivity of a particular space have also been mentioned.